

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VII. Maj 1891. Nr 5.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem. na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka.“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj proszącym Cię z natchnienia Twego prawość myśli i sprawiedliwość w uczynkach, abyśmy zgodnie z przykazaniami Twemi zawsze postępowali. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc maj:

BŁOGOSŁAWIONY BENWENUTY Z RECINETO.

(15 maja).

W pobliżu dzisiejszego a słynnego na cały świat *Loreto* znachodzi się w ziemi włoskiej niewielkie miasteczko *Recineto*, w którem w 13 stuleciu przyszedł na świat patron nasz, błogosławiony *Benwenuty*. Nigdy nawet w młodocianych latach, gdy się nam wszystko tak uśmiecha i nęci, nie postało w sercu Benwenuta jakieś przywiązanie do rzeczy ziemskich, natomiast miłość tego co wzniosłe, cnotliwe i Boże, górowała w nim po nad wszystko. Gdy inni szukali rozrywek lub płochym, a nawet grzesznym oddawali się rozrywkom, wtedy nasz Benwenuty w miejscowym kościółku pod wizerunkiem Ukrzyżowanego wylewał swą duszę i błagał Zbawiciela o natchnienie i wskazówkę jak żyć ma, by duszy swej nie zatracił lecz ją zbawił. Na jednej z takich modlitw gorących, Pan Bóg podał mu myśl do serca, by wstąpił do zakonu. Posłuszny temu głosowi wewnętrznemu udał się do miejscowego klasztoru reguły św. Franciszka i tamże w charakterze laiczka prosił o przyjęcie.

Przyjęto go chętnie. Zaraz z początku powzięli o nim przełożeni jak najlepszą opinię. Cichym był, ślepo posłusznym, a nadewszy-



Błog. Benwenuty z Recineto.

stko szczerze pokornym. Najprostsze a nawet najbardziej wstrętne roboty, były mu ulubione. Im mniej o nim pamiętano, tem bardziej czuł się szczęśliwym, im prostsze dawano mu zajęcia, tem dokładniej je spełniał. Wreszcie przeznaczonym został do posług kuchennych i codzienną strawę miał gotować zakonnikom. Nie był ci on, co prawda, nigdy ani kuchmistrzem, ani choćby kuchtą, niemniej przeto chętnie podjął się swych obowiązków i jako umiał — gotował. Delikatnym dzisiejszym podniebieniom możeby nie smakowały jego potrawy, lecz zakonnikom niewiele na to zważającym, były dobre. Wszelki czas wolny od zajęć kuchennych poświęcał modlitwie. Z czasem ten duch żarliwej modlitwy tak nim zupełnie owładnął, że niejednkrotnie rozmyślaniem przejęty, zapominał o wszystkiem i niemal od zmysłów odchodził. Zdarzało się to zwłaszcza, gdy bywał na Mszy świętej, lub przystępował do Stołu Pańskiego.

Razu pewnego poszedł Benwenuty jak zwykle do kościoła. Wysłuchał kilku Mszy św. przyjął P. Jezusa do serca swego i tak się zatopił w modlitwie — że zapomniał o całym świecie Bożym, a więc rozumie się, że i — o kuchni. Godzina za godziną upływała, a jemu w duszy na tej rozmowie z Bogiem było tak słodko i przyjemnie, że zdawało mu się jakby całe niebo miał w sercu swojem. Wtem dzwonek klasztorny dał znak, że

się zbliżyła pora obiadowa. Benwenuty z niemałem przerażeniem teraz dopiero przypomniał sobie, że kuchnia jeszcze zimna i pusta, i nic nie ma przygotowanego do posiłku dla braci. Niespokojny wielce wpada do kuchni, i tu spostrzega prześlicznego anioła, który zań, gdy on się modlił, posługę kuchenną spełniał. Z sercem przepełnionem wdzięcznością ku Bogu podał gotowe już potrawy zakonnikom do refektarza, a ci z nadzwyczajnem zdumieniem znaleźli dnia tego potrawy tak wyśmienite i wyborne, jak dotąd się jeszcze im nie zdarzyło. Nic dziwnego; anielskie ręce przysposobiły im pokarm, wyręczając świętego laiczka, który w modlitwie zachwycony z Bogiem rozmawiał.

Odtąd Benwenuty był jeszcze gorliwszym w modlitwach i nabożeństwach swoich. Z każdym dniem wysoka świątobliwość jego jaśniej świeciła, a pokora jeszcze głębsze zapuszczała korzenie. Wynagrodził go za to sam Chrystus Pan, pokazując mu się wśród anielskiego blasku widomie i dozwalając się mu objąć i uścisnąć. Widocznie to było jakby zapowiedzią niedalekiej już śmierci. To też *Benwenuty* zaraz do niej gotować się zaczął i nadzwyczajnemi jaśniejąc darami i cnotami przepowiadał bliski swój koniec. Wreszcie dnia 5 maja 1289 r. otoczony braćmi zakonnymi, wśród ich modlitw i łez, spokojnie zasnął w Panu.

Zaledwie pierwsza wiadomość o jego śmierci w miasteczku się rozeszła, tłumy ludu pospieszyły do klasztoru, by uczcić świętego braciszka. Cześć jego rozeszła się nadzwyczaj szybko, grób jego rozsłynął cudami, a po wiekach kilku, dziś tak samo jak przed 600 laty *Benwenuty* jest chlubą Recinetu i swego zakonu. Ojciec św. Pius VII cześć błogosławionemu mężowi oddawaną zatwierdził i Mszę św. o nim czytać pozwolił. I tak ten pokorny laiczek zakonny, którego całe życie było utajonym, lecz wspaniałym hymnem miłości ku Bogu, świeci nam dziś swym świętym przykładem. Niechże stąd chwała Panu Bogu płynie po wszystkie wieki i czasy.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu okazał się Pan *jedynastu* uczniom w Jerozolimie i rozkazał im: „aby nie odchodzili z miasta, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, bo mają być ochrzczeni Duchem św. po niewielu tych dni“. (Dz. Ap. l. 4.) I wywiódł ich z miasta do Betanii, *na górę Oliwną*.

stanął pośród nich w uwielbionej postaci, *a podniósłszy ręce swe*, błogosławił im. Potem wzniósł się od ziemi coraz wyżej, aż *obłok jasny wziął Go od oblicza ich.*

A gdy Apostołowie zdumieni rzewnie patrzali za Nim do nieba idącym, *oto! dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, mówiąc: „Mężowie Galilejscy! czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba"*. (Dz. Ap. 1. 11.) Usłyszawszy te słowa niebieskich posłańców, wrócili się Apostołowie do Jeruzalem i trwali jednomyślnie na modlitwie, aż Duch św. zstąpił i napełnił ich mocą z wysokości (Łuk. 24, 49 seq.) *Pamiętny* musiał to być zaiste, dzień dla Apostołów, w którym Mistrza po raz ostatni cielesnemi oglądali oczyma. Niezawodnie rozmawiali co roku za powrotem dnia tego o tem zdarzeniu, pocieszali się wzajemnie i Boga chwalili. I tak powstała ta uroczystość *sama przez się*. Kościół obchodzi pamiątkę *tryumfu Chrystusowego* dnia 40 po Wielkanocy, we *czwartek* po niedzieli V. (Dominica Rogationum); bo według starożytnego podania Chrystus wstąpił na niebiosa dnia 40 we czwartek, około godziny *szóstej* t. j. o 12 w południe; tak wspaniale zakończył Zbawiciel swe życie ziemskie, aby odtąd być niewidzialnym pasterzem trzody swojej.

W ten dzień po procesyi ksiądz przed wielkim ołtarzem uklęka i trzymając figurę Zbawiciela Ukrzyżowanego śpiewa po trzykroć słowa Chrystusowe: „*Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego,*“ na co chór odpowiada: „*Boga mojego i Boga waszego, Alleluja!*“ Dalej następuje modlitwa a potem zaraz summa, w czasie której *po Ewangelii,* w której jest mowa o Wniebowstąpieniu (Mar. 86, 14 nast.) *gasi się Paschał i statua Zmartwychwstałego* z ołtarza się zbiera, na znak, że Chrystus Pan przestał być widzialnie *światu obecny.*

Doroczny obchód Wniebowstąpienia Pańskiego ważnym jest dla każdego Chrześcianina. Miłościwy Zbawiciel powiedział był przedtem swym uczniom i nam: „*Idę do tego, który mnie posłał; w domu Ojca mego jest mieszkań wiele; idę przygotować wam miejsce*“, (Jan 14, 2). Modlił się także za uczniów, prosząc: *aby gdzie On jest i oni byli.* W niebie jest teraz potężnym rzecznikiem i zastępcą tych wszystkich, którzy Boską Jego godność uznają i wedle przepisów Jego żyją. Dziś przeto *wznieśmy serca nasze* z ziemi ku niebu i urządźmy tak życie nasze abyśmy z Apostołem mogli powiedzieć: „*Obcowanie nasze jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa*“. (Filip. 3, 20).

LIST Z ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Jerozolima 8 marca 1891.

Już dawno nie odezwałem się we *Dzwonku* serafickim, nie posełałem żadnych wiadomości z Ziemi świętej. Kilka listów drukowanych w latach 1888 i 1889 nie wyczerpały wprawdzie materyału przezemnie zebranego, pomimoto wstrzymałem się od pisywania, aby nie przesycać szanownych tercyarzy jedną i tą samą sprawą. Z tej też przyczyny ku urozmaiceniu korespondencyi posłałem artykuł o rozwoju zakonu serafickiego, który szanowna Redakcya Dzwonka w tych bieżących umieściła miesiącach. Czas więc wielki, abyście się znowu choć myślą przenieśli do Ziemi świętej i dowiedzieli się o tem, co nas boli i co nas cieszy. Przytem załączę kilka słów o Polakach tutejszych.

Właśnie, kiedy ten list piszę, Jerozolima święci uroczystość niezwykłą w Grobie Pańskim. Niedziela czwarta postu dla Jerozolimy jest podwójnie radosną. We Mszy św. na samym wstępie śpiewa kościół Boży z księgi Izajasza proroka: „Wesel się Jerozolimo, wszyscy odprawcie zgromadzenie, którzy ją miłujecie, weselcie się z radością.“ I zaprawdę jest u nas powód do wesela, boć przed najświętszym pomnikiem Grobu Pańskiego, stanęli Patryarcha, Biskupi, kapłani i lud,

aby brać udział w konsekracyjnej ceremonii nowego Biskupa. Tym wybrańcem Bożym jest dotychczasowy jeneralny Wikaryusz Patryarchatu, ks. Paschalis Apodio. Stolica święta mianowała go Biskupem tytularnym, a zarazem pomocnikiem Patryarchy jerozolimskiego. Konsekratorem był sam Patryarcha jerozolimski, a obok niego dwaj inni Biskupi. Jeden jest Delegatem apostolskim w Bejrucie, a drugi jest tamże Biskupem ormiańskim. Tak Patryarcha, jakoteż i Delegat apostolski, są zakonnikami naszego Patryarchy św. Franciszka. Obrządek łaciński i ormiański dał sobie pocałunek u Grobu Chrystusowego. Patrzyli na to schyzmatycy greccy i ormiańscy, spoglądali i łacinnicy. Pierwszym może to było w niesmak, drugim łza szczęścia i uczucia radosnego tryskała z pod powiek. Łacinnicy ujrzeli, że kościół Boży ma w swojem łonie Biskupów ormiańskich, którzy wyrzekli się schyzmy i pracują nad pozyskaniem swoich zbłąkanych braci. Nie potrzebuję dodawać, że Ormianie daleko gorliwsi są w utrzymaniu i rozszerzaniu jedności z kościołem katolickim niźli Grecy. Ci ostatni umizgają się do Rosyi i dlatego zatwardziałą jest ich krzcyca, jak to mówiono w staropolskim języku. Co księga królewska pisze o żydach wiarołomnych, to samo da się zastosować do Greków schyzmatyckich: „nie słuchali, ale zatwardzili krzcycę swoję, wedle krzcycy

ojców swoich". (IV Król. roz. XVII. 14.) Ta rozłąka Greków, Rosyan, Ormian boli nas bardzo w Ziemi świętej. Ta to schyzma ciągle nas nęka, a na najświętszych miejscach, jak w Betlejemie, w Jerozolimie jest nieustającem źródłem samych bolesnych przykrości, wyrządzanych łacinnikom. Szerokie, potężne gospodarstwo Rosyi w Palestynie jest także nie małem naszem zmartwieniem. Co będzie z tą Ziemią świętą na przyszłość, kto zatryumfuje tutaj nad Turkiem, schyzma czy Rzym, Państwa katolickie czy Rosya i protestantyzm? to są pytania często się nasuwające sercu pobożnego prawego wyznawcy kościoła katolickiego. Żydzi ciągną jak chmury czarne i zimne do Palestyny i zakładają kolonie, a formalnie oblegają Jerozolimę. Nienawidzą oni chrześcian tak samo jak Turcy. Żyd i muzułmanin spotkawszy chrześcianina, a zwłaszcza zakonnika niemal w oczy mu pluje, a nieraz i kamieniami ciska. Nie jest to przesada, lecz stan rzeczywisty, a dzienniczek mój nie raz te wybryki żydowsko-muzułmańskie zanotował. Rozstrój więc panuje zewnątrz, lecz czy lepiej wygląda stan rzeczy między samemi zastępami katolickiemi? Bynajmniej. Nieszczęsna polityka pełna zazdrości paraliżuje dzieło misyjne. Nie ma harmonii, niema tu rąk połączonych. Nad ideą misyjną panują narodowościowe wady. Nowi przybysze, choćby pod cieniem misyjnym przynoszą ze

sobą zarody niechęci do wiekowych misyonarzy franciszkańskich. Jeśli w pismach w Europje drukowanych pogłaszczą czasem synów św. Franciszka, to za to setnemi razy głęboko ich i boleśnie ukolą. Takie to są przysmaki Palestyńskie. Pomimo tych wszystkich ujemnych stron przezemnie nakreślonych, Ziemia święta coraz więcej czaruje, coraz głębiej wciska się w serce miłośnie. Tysiąc razy wejdziesz do Grobu Pańskiego i wstąpisz na Kalwaryą, po tyleż razy coraz to nowych pobożnych uczuć doznaje dusza chrześciańska. A Getsemani, a Góra Oliwna, a Betlejem i Emmaus, Betania i Jerycho z Jordanem i Morzem Martwem, wszystkie te miejsca zdolne są nad wyraz pogłębić cię w święte, zbożne zadumania. Czytałem to na twarzach polskich pielgrzymów i tych Polaków i Polek, co tu w Jerozolimie od 20 lat wciąż mieszkają. A teraz skoro wspomniałem wam o Polakach, to Posełam wam spis polskich dusz stale w Jerozolimie przebywających.

Przeważnie są one trzeciego zakonu członkami, kochają Polskę, na świętych Miejscach przyjmują Komunię i modlą się na intencyą Ojczyzny. Polecają się też modłom Waszym, mili czytelnicy *Dzwonka*:

1. Aniela Kaliszewska z Wilna,
2. Katarzyna Hermankiewicz z Kijowa.
3. Franciszka Jasińska z Warmii.
4. Franciszka Sławaniewska z Wilna.

5. Katarzyna Zarembianka z Suwałek.
6. Julia Guzewicz z Kowna.
7. Urszula Waszkiewicz z Wilna.
8. Faustyna Hulewska, staruszka.
9. Konstancya Otto.
10. Agnieszka Kowalska.
11. Marya Jarmułowicz, chorowita na nerwy, Wilnianka.
12. Zofia Olszewska.
13. Marya Saykowska.
14. Emilia Saykowska.
15. Paulina Sobolewska z Galicyi.
16. Łucya Misiewicz z Wilna.
17. Serafina Bzowska.
18. Koleta Filipowicz.
19. Zofia Dębska.
20. Stefania Szczepaniuk ze Lwowa.
21. Marya Kossowska z Litwy.
22. Marya Siemionowa z Petersburga.
23. Rozalia Brodowa z Galicyi.
24. Tekla Stróżdówna z Wilna.
25. Marya Bejnarówna z Wilna.
26. Andrzej Kruczyński, szewc ze Zbaraża.
27. Jan Kustra, wyrobnik z Bobowy.
28. Jan Parcheta.
39. Antoni Budkiewicz.

Wszyscy ci polecają się pobożnym modłom szanownych czytelników Dzwonka, a Braciom i Siostrom serafickiego zakonu. Ze swojej strony obiecuję odwdzięczyć się na świętych miejscach bądź pobożnie przyjętemi komu-

niami, bądź wysłuchaniem Mszy świętej na intencyę Tercyarzy Polskich. Spodziewam się, że szanowna redakcya Dzwonka odpowie przychylnie tej skromnej prośbie i ku pociesze i zachęcie religijnej wyż pomienionych osób, cały ten list wydrukować zechce.

O. Norbert Golichowski,
zak. OO. Bernardynów. Misyonarz Ap. w Ziemi świętej.

(Przyp. Red. Czynimy to nietylko najchętniej, ale ze szczerą wdzięcznością.)

Św. FRANCISZEK Z ASSYŻU
prawdziwy przyjaciel ludu.
(Przekład z włoskiego).

Rozdział X. Zdobycze Franciszka.

(Ciąg dalszy)

Przykład Klary pociągnął za sobą i młodszą jej siostrę Agnieszkę. I ta uciekła potajemnie z domu do klasztoru św. Damiana, by zamknąć się tam dobrowolnie na całe życie. Ojciec chciał ją wydrzeć stamtąd gwałtem, napadł na klasztór zbrojną ręką — nic to jednak nie pomogło. Agnieszka pozostała Klaryską. W kilka lat potem wysłał ją Franciszek do Florencyi na przełożoną nowo założonego tam klasztoru.

Po Agnieszce przybyła do klasztoru św. Damiana najmłodsza ich siostra Beatryx; a

wreszcie i matka ich owdowiawszy i rozdawszy całą swą majętność ubogim przyszła tam żyć wraz z córkami z jałmużny. Za niemi przybyło wiele, wiele bogatych i szlachetnych panienek z Assyżu, słuchając natchnienia Ducha św. by żyć w zamknięciu pod posłuszeństwem matce Klarze i Ojcu Franciszkowi. Tak to wielką jest siła przykładu!

Oto podboje i zdobycze Franciszka. Dokonał przewrotu w świecie, ucząc pogardy bogactw i miłości Boga i bliźniego. Czyż siłami przyrodzonemi udałoby się naszym przemądrym filantropom dokonać czegoś podobnego?

Franciszek tymczasem chciwy coraz nowych podbojów udał się do Bevagni, ojczystego miasta poety Propercyusza. Tu słowem i cudami nawrócił mnóstwo zbłąkanych na drogę prawą i pozyskał mnóstwo nowych towarzyszy, apostołów pokoju i pokuty.

Chciałby był obiedz świat cały i przywieść go do miłości Boga i bliźniego, ujarzmić go i przyłączyć do tego wielkiego królestwa ubóstwa, które za łaską Boską, co dzień bardziej się rozrastało. Chciałby był dać chętnie krew swą za braci.

Pragnienie przelania krwi na świadectwo prawdziwości wiary św., chęć nawrócenia całego świata do Boga pcha go na Wschód pomiędzy niewiernych. Przybył do Rzymu, by wyprosić od Ojca św. upoważnienie do mi-

syj. Innocenty III przyjął go z wielką radością. udzielił mu pozwolenia i pobłogosławił. W Rzymie głosi także słowo Boże i z niemałym skutkiem. Zacharyasz Rzymianin i Wilhelm Anglik przyjmują suknię Franciszkańską, a Joanna z domu Settesolich, pani cnót wielkich i szlachetnego rodu buduje braciom mniejszym konwikt w Rzymie z własnych swoich fundusów.

Przed wyruszeniem na misye, wrócił Franciszek raz jeszcze do klasztoru Matki Boskiej Anielskiej, wybrał przełożonego na czas swojej nieobecności, raz jeszcze wezwał braci do wytrwałośei i gorliwości w służbie Bożej i potem udał się z jednym towarzyszem do Ankony i Sorya. W Askoli głosi słowo Boże i znowu 33 nowych towarzyszy pozyskuje.

Ztąd wsiadł na okręt idący na Wschód, lecz wiatry przeciwne zapędziły go na wybrzeża Illyryi. Darmo oczekiwał na jaki statek płynący ku Wschodowi, musiał więc wracać nazad do Włoch. W Ankonie nawrócił sławnego trubadura, poetę uwieńczonego przez cesarza Fryderyka II. Śpiewak przywdział habit franciszkański, jako brat Pacyfik, uciekł od zgiełku tego świata, a poszedł szukać spokoju duszy pomiędzy pokornymi i ubogimi.

Długo jeszcze z niezmierną korzyścią dla wiernych głosił Franciszek słowo Boże po Włoszech. W Arezzo zażegnał wojnę domo-

wą i przywrócił zgodę pomiędzy obywatelami. W Syenie walczą z sobą dwa wrogie stronnictwa, przybywszy Franciszek na to, woła i prosi i miecz wypada z bratobójczych dłoni, ściskają się poważnieni i nastaje zgoda ku wielkiej radości całego miasta. Wszyscy szukają za Franciszkiem, aby mu złożyć dzięki, uczcić go za to, mąż jednak święty umknął już i znów w innych miastach Toskany sieje miłość, pokój i zgodę.

Tyle trudów złamało go jednak; wycieńczony do tego postami i życiem pełnem umartwień, pożerany przez miłość, która jak niewygasły płomień gorzała w jego sercu, zapadł ciężko na zdrowiu. Lecz i w chorobie nie myśli o sobie, lecz tylko o zbawieniu dusz bliźnich, gorliwość jego nie zna granic, pisze więc tylko listy do chrześcian całego świata w tych słowach:

„Do wszystkich Chrześcian duchownych, zakonników i świeckich, mężczyzn i kobiet którzy zamieszkują tę ziemię.“

O jak szczęśliwi i błogosławieni ci, co czynią tak, jak mówi Chrystus w Ewangelii Będziesz kochał Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, z całej duszy twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Kochajmy więc Boga, czcijmy Go sercem czystem, tego bowiem domaga się On przedewszystkiem mówiąc: prawdziwi czciciele czcić będą Ojca w duchu i w prawdzie;

w duchu więc i w prawdzie czcić Go winni ci, co Go uczcić pragną. Pozdrawiam was w Panu".

Powie kto może: przecież pisząc list do całego świata chrześciańskiego powinienby Franciszek napisać list nie taki krótki. Ale na to możnaby odeprzeć, że Franciszek miał ducha Chrystusowego w sobie i podobnym był zupełnie do świętego Jana, tego apostoła miłości. Jan święty będąc już podeszłym, nie mogąc długo przemawiać do uczniów swoich, zaleca im tylko ustawicznie miłość Boga i bliźniego. Boski Zbawiciel powiedział, że zachowując te dwa przykazania, (które znowu dadzą się zredukować do jednego tylko) wypełniamy całe prawo chrześciańskie. I Franciszek przeto nie pisał wiele, lecz napisał to wszystko, co koniecznem jest dla osiągnięcia zbawienia. Chciał, by wszyscy kochali i czcili Boga w duchu i w prawdzie — i wystarcza to najzupełniej, nie może bowiem kochać Boga w duchu i w prawdzie ten, co nie miłuje bliźniego, jak siebie samego.

Inne listy Franciszka pełne są zbawiennych nauk i tej nadnaturalnej mądrości, którą był święty nasz Patryarcha przepełniony. Pisał je to do kapłanów, napominając ich by rządzili dobrze powierzonym im ludem, by prowadzili poddanych drogą przykazań Bożych, by zawsze mieli bojaźń Bożą w sercach swoich.

Za wolą Bożą wrócił wreszcie do zdrowia. Niezmordowany w staraniach o dobro bliźnich i pomnożenie chwały Bożej, wysyła po dwóch braci na wszystkie strony świata w celu głoszenia słowa Bożego. Naznacza Piotra Cattani Wikarym generalnym zakonu, sam zaś z Bernardem Quintavalle i kilku towarzyszami idzie do Hiszpanii, zamierzając stamtąd przeprawić się do Afryki dla nawracania niewiernych.

Pieszo przebiega Włochy i Francyą, lubo jeszcze słaby, a to by dodać ducha swoim towarzyszom. Wszędzie głosi słowo Boże i czyni cuda, zakłada nowe klasztory, pomnaża liczbę wojowników.

Sława jego świątobliwości wyprzedza go wszędzie. Cały świat oddaje mu cześć, szacunek; wszyscy przyjmują go z oznakami radości. Przybywa do Burgos, stolicy Alfonsa IX, króla Kastylii, ten go przyjmuje bardzo dobrze i daje mu władzę otworzyć klasztor nowy w jego państwie. Hiszpanie wstępują tłumnie do Zakonu św. Franciszka i wkrótce prawie w każdem mieście widzimy już klasztor franciszkański.

Przy pomocy udzielonych mu przez króla Alfonsa środków już, już miał się przeprawić nasz święty do Afryki, kiedy Pan Bóg nawiedził go chorobą. Poznał wtedy, że sam Bóg nie chce, by się poświęcił życiu misyjnemu, wrócił więc do Włoch. Wiele, wiele

trzebaby zapisać papieru, by opowiedzieć dokładnie wszystkie podboje franciszkańskie. W dalszym toku opowiadania wypadnie nam jeszcze pomówić nieco o nich, na razie więc na tem kończymy tę krótką wzmiankę o zdobyczach i podbojach dokonanych za życia świętego Patryarchy.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

Do uczciwych także zabaw należy gościnne przyjmowanie, zwłaszcza pielgrzymów i podróżnych. Upomina Paweł św. Rzymian, by byli: „*potrzebom świętych* (wiernych) *udzie-„lający gościnności* (Rzym. XII. 13) a w liście do żydów przestrzega: „*nie zapominajcie „ochoty ku gościom, albowiem przez tę, nie-„którzy nie wiedząc, Anioły za goście przyj-„mowali*“. (Żyd. XIII. 2). Skoro III Zakon jest w najszerszem tego słowa znaczeniu *braterstwem*, niechże go braterska cechuje miłość. Przetoż „*gościnnymi bądźcie jedni ku „drugim, bez szemrania. Każdy jako wziął „dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, „jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.* „(I. Piotr. IV. 9, 10). *Nadewszystko miejcie*

„uprzejmą miłość jedni ku drugim, albowiem „miłość zakryje mnóstwo grzechów. (I. Piotr IV, 8.)

Jak wysoce ceniono w zakonie św. Franciszka cnotę gościnności, świadczy temu owo uroczyście niegdyś uchwalone i zachowywane prawo, by raz do roku w czasie oktawy św. Patryarchy odprawioną była Msza św. konwentualna za tych wszystkich, którzy kiedykolwiek odwiedzali ubogie progi naszych zakonnych domów, lub też nawzajem w swych domach braci podróżujących przyjmowali.

Jeżeli w I. Zakonie tak przestrzegali gościnności, niemniej powinno się ją w III Zakonie przestrzegać. Pozwólcie, że niektóre z życia tercyarzy podam tutaj przykłady.

Święty Iwo gościnność swą okazywał zarówno ubogim jak bogatym Nietylko w mieszkaniu przy swym kościele, lecz i w domku wiejskim jaki w Kar-Martin posiadał, przyjmował każdego, kto w jego progi wstąpił. Chorzy, ułomni, ślepi, chromi, starcy i wyzdrowieńcy, wszystko się oń opierało. Własnemi rękoma podawał im wodę do umycia, sam roznosił potrawy, przy nich na ziemi siadywał, a im bardziej z nich który bolesnemi ranami lub wrzodami był okryty, tem chętniej z nim obcował, z jednego talerza jadał, tym samym kubkiem pragnienie gasił. Najmilej widywał w swym domu kapłanów Zakonu kaznodziejskiego lub Braci Mniej-

szych św. Franciszka, wtedy co najlepszego dom posiadał, było na ich przyjęcie, niejednokrotni po kilka tygodni u siebie przetrzymywał, spędzając ten czas na rozmowie o Bogu i prawdziwie chrześciańskiej gościnności.

Inny tercyarz: błogosławiony Dawanzati kapłan, uczeń błogosławionego Luchezyusza, szczególniejszą zawsze odznaczał się gościnnością. W żywocie jego czytamy, że jak nasz Zbawiciel w Kanie Galilejskiej tak i on wino im cudownie rozmnożył. Razu pewnego w kościele swoim uroczystsze niż zazwyczaj w otoczeniu licznych duchownych odprawiał nabożeństwo. Po skończeniu takowego zaprosił wszystkich do siebie na skromny posiłek. Pragnął przytem swych gości bodaj jednym kieliszkiem wina obdzielić — lecz niestety brakło mu takowego zupełnie. Przeprosił tedy będących u ciebie kapłanów, a jednocześnie zwracając się do jednego z młodszych kleryków, powiada doń:

— Mój bracie, weźmij dzban i przynieś nam czystej krynicznej wody. — Jednocześnie wzniósł oczy w niebo i zdawało się wszystkim, że się po cichu modli. Za chwilę wraca kleryk, nalewa wodę do kubków, a wtem goście z niemałem zdziwieniem stwierdzają, że to nie woda, lecz wyborne wino. Oblicze świętego męża zajaśniało jakiemś niezwykłem uczuciem, poczem zwrócił się trochę wzruszony do kleryka i rzekł doń łagodnie:

— Czemu mię nie posłuchałeś, kazałem ci przynieść czystej wody...

— I owszem mój ojcze, nie uczyniłem nic więcej po nad twój rozkaz i przyniosłem wody wprost ze źródła.

— Z którego?

— Ze źródła Ajala, tam, gdzie mi iść kazałeś.

— Weźmij dzban i idź powtórnie, lecz czystej przynieś wody.

Wyszedł kleryk, za chwilę wraca znów z pełnym dzbanem.

— Coś przyniósł? — pyta błogosławiony...

— Wodę mój ojcze, tak, jakoś rozkazał, wprost z krynicy.

— Dobrze mój synu, ponalewaj w kubki.

Kleryk posłuszny uczynił co mu nakazano i wszyscy widzieli, jak czystą kryniczną wodę lał każdemu w kubek. W tej chwili powstał błog. Dawazanti i uroczyście się odezwał:

— *Błogosławionym niech będzie Bóg, który pamięta o sługach swoich.* Jednocześnie zrobił krzyżyk nad stołem i dodał: *Pijcie bracia mili.*

Poniesiono znowu kubki do ust, i jeszcze lepsze znaleziono w nich wino. Zdumieni wszyscy tym nadzwyczajnym cudem upadli do nóg świętego męża, a ten błogosławiąc wszystkich szeptał rozpromieniony:

— Błogosławiony niech będzie Bóg, który tak dobrotliwie pamięta o sługach swoich.

Piękny przykład gościnności zostawiła też św. Elżbieta, patronka III Zakonu. Wiemy o niej, że obfite uczty zastawiała dla biednych, chorych, i pielgrzymujących. Siostrom zakonnym chętnie posługiwała wszystkiego im dostarczając suto, sama zaś kontentowała się kawałkiem chleba i kubkiem wody.

Z tych kilku przykładów widzimy więc, że gościnność dobrze pojęta i *byle tylko w miarę*, a okazywana zwłaszcza ubogim chorym lub pielgrzymom, jest P. Bogu nader miłą i przyjemną, skoro ją nawet cudownemi znaki stwierdza. Cośmy biedniejszym od siebie, lub szukającym u nas przytułku albo gościny uczynili, tośmy uczynili samemu Chrystusowi Panu, który wtedy odzywa się do nas: *łaknąłem i daliście mi jeść*...

Nie każdy jednak rodzaj gościnności jest dobrym i dlatego tercyarze bacznie na to zważać powinni, by miary nie przekroczyli i z tego co ma być P. Bogu miłem, aby nie było Bożej obrazy.

Jakaż więc gościnność jesu niedozwoloną?

1. Przedewszystkiem ta, gdzie zachodzi nieumiarkowanie w jedzeniach i napojach, a zwłaszcza tych ostatnich. Pijaczenie to już nie gościnność, ale zniewaga Majestatu Bożego i trwonienie darów Bożych. Niedozwolonem też jest przyjmowanie gościny w domach podejrzanych, u osób haniebne życie wiodących, lub niegodziwemi uczynkami splamio-

nych. Wszelkie przyjaźnie z takimi wystawiają dusze na niebezpieczeństwo.

2. Powtóre nie wolno tercyarzom przyjmować gościny, ani też u siebie gościć heretyków, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach masonów, tych chrzczonych pogan, którzy na ucztach swoich najwstrętniejsze dawnych Nikolaitów i Gnostyków wznawiają zwyczaje. Przy ich stołach pijatyki, lubieżne śpiewy, poufałe z niewiastami postępowanie, wreszcie hałaśliwe tańce nie są wcale rzeczą nadzwyczajną. A tego rodzaju domy to nieodpowiednia dla tercyarzy gościna.

3. Zasadą generalną dla każdego należącego do III Zakonu być powinno, aby unikał domów złych ani nie zasiadał wśród hulaszczego towarzystwa. Dlatego o ile nie są w podróży, lub w obcej zupełnie dla siebie miejscowości, niech unikają gospód, szynków, karczem, restauracyj i w ogóle lokalów, w których napoje są sprzedawane. W miejscach takich zawsze znachodzi się próżniacze grono suszykuflów, którym nie dziwne ani sprośne mówki, ani przerażające nawet przeciw Bogu bluźnierstwa. Odurzeni trunkiem i piekielną atmosferą knajpową, najohydniejsze wygłaszają zdania, prawdziwą trucizną i zarazą tchnące. To już jawny nierozum tego, kto w takie miejsca niebezpieczne ciągnie — widocznie każdy taki zapomina, że kto niebezpieczeństwo miłuje — w niem ginie.

Tercyarze! trzymajcie się zdala od karczem i szyneczków!

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

O. Rufin Gąsior. (Wspompienie pośmiertne). Na dniu 3 marca poszedł po nagrodę do Pana, kapłan młody i zdolny *O. Rufin Gąsior* z zakonu OO. Bernardynów w Przeworsku. Był to jeden z najgorliwszych Dyrektorów III Zakonu w naszym kraju. Gdziekolwiek go władza zakonna wysłała, najpierw zajmował się tercyąrzami, rozprószoną trzódkę gromadzi, zwiększał, na duchu skrzepiał — a gdzie wcale takowej nie było, to ustanawiał, zaprowadzał i krzewił. Jako Dyrektor starał się gorliwie by nabożeństwa tercyarskie odprawiały się regularnie i z całą możebną wspaniałością, co zawsze znakomitym było bodźcem do wzrostu tercyarstwa. Dar słowa miał jędrny, silny i treściwy, kazań jego słuchano z przejęciem i z wielkim skutkiem, umiał żywo i dobitnie przemówić do serc słuchaczy, i nie bawiąc się nigdy w żadną czułostkową metodę, odznaczał się w swych naukach ową męską siłą, która przekonywa, porywa i skruszałych grzeszników do stóp krzyża sprowadza. To też gdy w r. 1884 odbywała się we Lwowie słynna misya ośmiodniowa z powodu czterrechsetletniego jubileuszu błog. Jana z Dukli, do której zakon OO. Bernardynów powołał swe możliwie najlepsze siły kaznodziejskie, wezwano podówczas O. Rufina, by codziennie w czasie sumy uroczystej tłómaczył znaczenie i pożytek spowiedzi. Dla tych właśnie zalet kaznodziejskich często zmieniać musiał O. Rufin swe miejsca pobytu, gdziekolwiek bowiem okazała się potrzeba, tam wysełali go prze-

łożeni zakonni, bodaj na czas krótki, by ducha wiernych rozgrzał i rozbudził. Pracował więc we Lwowie, Kalwaryi, Rzeszowie, Tarnowie, Samborze, Dukli, Gwoździcu, Zbarażu, i naostatek w Przeworsku. Często brał udział w rekolekcyach ludowych, jakie OO. Bernardyni co roku urządzają w różnych miejscowościach Galicyi. A choć już od dłuższego czasu czuł się chorym, to jednak nie ustawał w pracy; gorącej jego i rzutkiej naturze potrzeba było pracy choćby aż do znurzenia. Jeszcze na dwa tygodnie przed śmiercią pojechał do Sambora by tam w czasie 40 godzinnego nabożeństwa głosić słowo Boże. Z posługi tej duchownej wrócił już nieco chorym, ale jeszcze dni parę się trzymał, poczem z powodu wytężonego słuchania spowiedzi świętej w czasie odbywanych rekollekcyi w Przeworsku zapadł na zapalenie płuc i po dniach pięciu, nabożnie św. Sakamentami zaopatrzony zgasł w kwiecie swego wieku, licząc lat 33. Na pierwszą wiadomość o śmierci O. Rufina, pospieszyli bracia zakonni z różnych klasztorów do Przeworska, by mu oddać ostatnią posługę braterską. W kilku klasztorach, gdzie niegdyś O. Rufin jako Dyrektor III Zakonu pracował, zgromadzenia tercyarskie z własnej inicyatywy pozamawiały za spokój jego duszy nabożeństwa żałobne, i z pociechą powiedzieć można, że wszędzie gdzie był znanym, śmierć jego wywołała łzę żalu i współczucia. A skoro go ludzie tak kochali, prośmy gorąco by i Sędzia Najwyższy duszy jego był miłościwy. *Requiescat in pace. Amen.*

Z Chełmna piszą do nas: Dnia 25-go lutego b. r. umarła tutaj siostra III Zakonu i profeska Józefa Kleszczyńska, która blisko rok cały przeleżała w łóżku w ciężkich cierpieniach. Obok fizycznych cierpień nękały ją i moralne, gdyż pragnęła iść do kościoła i częściej przystępować do P. Jezusa a słabość jej nie dozwalała. Nieraz do odwiedzających ją tercyarek mówiła: „Ach, siostry, jakżebym pragnęła zawlec się do kościoła i tam P. Jezusowi pokłonić

się i w serce Go przyjąć — ale cóż, nie mogę... ja bardzo... bardzo cierpię a może i P. Boga nawet obrażam, że się wam o to żalę, bo wszystko cierpliwie trzeba znosić, co Bóg nam posyła". — Kiedy jeszcze była zdrową obowiązkiem jej było ubieranie ołtarza tercyarskiego, co zawsze spełniała z wielką pilnością. Nieraz z najmniej spodziewanej strony była przedmiotem prześladowania i przykrości lub bezpodstawnych zarzutów, ot, jak to zwykle między ludźmi się dzieje, pragnęła już nawet swój urząd tercyarski złożyć, by nie było o nią obrazy Boskiej, lecz X. Dyrektor, znając dobrze stosunki, nie zezwolił na to i tak trwała w swych obowiązkach póki jej sił i zdrowia starczyło, wszystkim niechętnym sobie przebabaczając i za nich się modląc. Oby to P. Bóg dobry i sprawiedliwy jak najhojniejszą dał jej za wszystko nagrodę w niebie. - *W. D.*

Stary Sącz. U nas, dzięki Bogu, rozwija się III Zakon pomyślnie, w przeszłym roku przybyło nowych członków przeszło 30, co miesiąc odbywają się regularnie zgromadzenia tercyarskie przy licznym udziale członków, i może da Bóg, że znikną powoli te uprzedzenia, jakie wielu bardzo miało do III Zakonu. Ponieważ mam dość częstą sposobność bywania w tej i owej parafii, więc się przekonałem, że o wiele lepsze jest dziś wyobrażenie o tercyarzach, jak dawniej, a byłoby może nawet zupełnie dobre, gdyby nie fałszywe pojmowanie obowiązków tercyarskich u samychże tercyarzy, jakie się jeszcze gdzieniegdzie błąka, i gdyby nie upór u niektórych starodawuych tercyarek, chodzących zawsze samopas, które nie chcą nowym rozporządzeniom Ojca św. być posłuszne. Niedobitki te dawnych czasów największą są przeszkodą w rozwoju III Zakonu. Da Bóg jednak, że pokora i miłość św. O. Franciszka przełamie wszystkie te lody. *X. I. K.*

Z Mielnicy i Tarnopola otrzymaliśmy listy, w których gorliwsi tamtejsi tercyarze proszą wszystkich Braci i Siόstr III Zakonu o modlitwę na intencyę

onych zgromadzeń, aby zakwitnąć w nich mogły większa żarliwość i zachowywanie ustaw zakonnych, jakoteż ten piękny ład i punktualność, jaką każde dobrze zorganizowane tercyarstwo odznaczać się powinno. Nie zapominajcie o tej prośbie Bracia i Siostry!

Z Krakowa. Wiadomo jak nieszczęsna dola ubogiej służącej — jej zawsze przeciwny wiatr w oczy wieje; przypadki zguby lub pomyłki w załatwianiu sprawunków dla domu państwa — mimo najpilniejszej uwagi są nieuniknione. Nieustanne biada, jeżeli służąca nie wyrachuje się do szeląga z danych jej na wydatki pieniędzy, — a tem większa i gorsza, jeżeli je przez nieostrożną uwagę zgubiła. Odczułam ja to w tych czasach i dlatego pojmuję nieszczęście służącej, co pańskie przypadkowo zgubiła pieniądze na domowe sprawunki pobrane. Zapłacić większą ilość nie ma z czego — a udać się o pożyczkę nie ma do kogo, bo mało jest dziś takich, coby prośby służącej posłuchać, a tem mniej, coby dopomóc zechcieli. Do kogóż się więc udać? jedynie do Boga przez Świętych Jego. Doświadczyłam, że jeden P. Bóg zawsze wysłuchuje z ufnością proszących, — zwłaszcza, gdy proszą przez przyczynę Świętych. Jam tego doznała przez przyczynę św. Antoniego, cudownego patrona zasmuconych zgubą lub pokrzywdzeniem służących. Bardzo wiele miałam zmartwienia, gdyż, będąc za sprawunkami w sklepie, zagubiłam, czy mi też skradziono portmonetkę z pieniądzmi w kwocie 5 fl. Z płaczem i narzekaniem wróciłam do domu, tu, Bogu tylko wiadomo, ile ucierpiałam wymówek i przykrości. W tych utrapieniach udałam się o pomoc do św. Antoniego, do którego na początku mojego stanu służebnictwa przez trzy lata, co roku pościłam po 9 wtorków i nowennę odprawiałam, aby mnie św. Antoni od zguby zachował, — gdy będę w przykrych służbach w obowiązku. Otóż teraz modliłam się, mówiąc: „Św. Antoni, cudowny oddawco rzeczy zgubionych, pociesz mnie, przywróć mi zgubę, a ja publicznie wielbić cię nie przestanę“. Tak modliłam się

we łzach, w kościele, przed i po komunii św. przez miesiąc. I nie zawiodłam się. Św. Antoni pocieszył mnie prawdziwie cudownem oddaniem pieniędzy. Raz zapukano do drzwi. Proszę! — odpowiedziałam. — Wchodzi subjekt sklepowy, z portmonetką w ręku, i mówi: — „Dzisiaj do sklepu przyniesiono ją, wiedząc, że pewnie jest własnością panny, z pieniądzmi odnoszę i oddaję“. Z radością w sercu klękam przy kuchni i złożyłam dzięki św Antoniemu; a dla obudzenia ufności i nabożeństwa w sercach moich współsłużących, publicznie, z wdzięczności, św. Antoniemu dziękuję i cuda Jego ogłaszam. *R. Ż.*

Mikstat, dnia 22 Marca, 1891. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytając co miesiąc w ulubionym *Dzwonku* różne wiadomości, jak się ten III Zakon pięknie rozszerza i jakto sobie tercyarze pięknie postępują, cieszę się bardzo z tego, i postanowiłem także z mej strony coś donieść, zwłaszcza, że już od kilku miesięcy pragnąłem złożyć publiczne podziękowanie Panu Bogu i św. Franciszkowi za tę osobliwą łaskę, że mię niegodnego grzesznika do przyjęcia III Zakonu natchnąć raczył, gdyż dzięki Bogu zmieniło się dotychczasowe grzeszne życie moje. Szczególniej cieszą mnie w ulubionym *Dzwonku* te piękne nauki i wykłady reguły III Zakonu, boć lepiej poznaję co do dobrego spełniania mego powołania potrzebne, gdyż w naszej parafii mimo dość licznej rodziny tercyarskiej, już od 6-ciu lat nie mamy O. Dyrektora, którýby nas do dobrego zachęcał. Teraźniejszy nasz ksiądz Proboszcz, aczkolwiek bardzo gorliwy o chwałę Bożą, mimo usilnych próśb i nalegań tercyarzy, nie ma ochoty przyjąć III Zakonu, przeto w imieniu naszego Zgromadzenia całego proszę, iżby kochani Bracia i Siostry III go Zakonu i wszyscy, którzy to miłe pisemko czytać będą, raczyli szczerze się pomodlić, aby Bóg dobrotliwy natchnął go tą myślą, by nami łaskawie opiekować się zechciał, boć tego postępowanie tutejszych Braci i Sióstr bardzo potrzebuje.

Kończąc tych parę słów, proszę jeszcze raz usilnie o łaskawe polecenie modłom Braci i Sióstr III Zakonu pewnej osoby, by Bóg miłosierny udzielił jej łaski szczerego i trwałego nawrócenia, i Swą pomocą najświętszą dźwignąć jej się dozwolił z bardzo brzydkiego zastarzałego nałogu. *S. Z.* (P. R. Chętnie prosimy wszystkich o modlitwę na powyższe intencye).

SKŁADKI

na ołtarz św. Franciszka.

Z Nowej wsi Elżbieta Paczęta 50 ct., Marya Klara 50 ct.

Z Tarnowa Za pośrednictwem X. L. G. 2 złr.

Z Koniówki Anna Obyrtacz 44 ct.

Z Mielca T. Woźniak 50 ct.

Ze Sebiczowa koło Sokala p. Kral 2 złr.

Ze Szalkowic Tercyarze za pośrednictwem Fr. Macioszka 12 marek czyli 6 złr. 82 ct.

Z Bliznego Bracia i siostry III Zakonu 6 złr.

Z Wielkiego Chełmu Floryan Radwański 56 ct.

Razem zebrano 1054 złr. 34 ct.

NEKROLOGIA.

W Kieferstädtel t. j. miasteczku zmarła dnia 26 stycznia b. r. siostra Eleonora Folwarczna św. Sakr. zaopatrzona.

W Kotowej woli zasnął w Panu dnia 21 lutego br. br. Jakób Zygmunt.

W Skowierzynie zmarła 25 lutego b. r. Siostra Maryanna Katarzyna Karwan.

W Bysinie zasnęła pobożnie w Panu Agnieszka Antonina Grekowa dnia 24 grudnia 1890 r.

W Turża (Górny Szląsk) zasnęła w Panu Agnieszka Czogała w 73 roku życia a 34 swego wdowieństwa. Dziewięć lat była tercyarką.

W Tarnopolu zmarły: 5 kwietnia 1890 r. Rozalia Magdalena Suchorypa, 6 maja 1890 r. Teresa Rozalia Kitowa, 5 marca Emilia Domaszewska.

W Nieżywięciu zmarła 17 grudnia 1890 r. Maryanna Umiejewska profeska.

W Chełmie 25 lutego zakończyła żywot Józefa Kleszczyńska profeska.

W Nowem Bystrem zmarła 1 kwietnia b. r. siostra Weronika Łowisz.

W Wielkim Chełmie zmarł pobożnie w sam Wielki Piątek b. r. Kasper Plewniak w 71 r. życia. Przez 21 lat był bez przerwy przełożonym tercyarzy.

Niech odpoczywają w pokoju!

Że w „Dzwonku" tym niema nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 16 kwietnia 1891.

X. F. Gołaszewski
cenzor.

L. 1222.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 16 kwietnia 1891.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc maj.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.
Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *SS. Filipa i Jakóba.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *S Anastazego B.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 5 po Wielk.** *Znalezienie św. Krzyża.* O skupienie duszy.
4. **P.** *Krzyżowe dni S. Floryana M.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **W.** *Krzyżowe dni S. Piusa V. Pap.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *Krzyżowe dni. S. Jana w Oleju* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C. Wniebowstąpienie Pańskie.** *S. Flawii Dom.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. S. Stanisława B. i M.** O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Grzegorza Naz.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. 6 po Wielk.** *S. Izydora roln.* O spokój duszom zmarłym.
11. **P.** *S. Mamerta B., bł. Benedykta z Urbino wyzn. I zak. 1625.* O światło w wątpliwościach.
12. **W.** *S. Nereusza i Pankracego.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Ś.** *S. Hilarego i Serwacego, S. Piotra Regalata wyzn. I. Zak. 1457.* O zdrowie.

14. **C.** *S. Bonifacego męcz., bł. Gerarda Villmagna wyzn. III. zak. 1277.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Zofii 3 córek.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Jana Nep.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. Zesłanie Ducha św.** *S. Paschalisa Baylon laika I zak. 1592.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P. Świąteczny.** *S. Feliksa a Cantalicio laika wyzn. I zak. 1587.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Piotra Celestyna.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. *Suchedni. S. Bernardyna Sen. wyzn. I zakonu 1444.* O nawrócenie pijaków.
21. **C.** *S. Heleny.* O spokój duszy.
22. **P.** *Suchedni S. Julii P. bł. Piotra od Wniebowzięcia M. I Zak. 1617.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S.** *Suchedni S. Dezyderego Pap., bł. Kryspina z Witerbo wyzn. I zak. 1750.* O wytrwałość we wierze.
24. **N. I po Św. św. Trójcy.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Urbana Pap., Przeniesienie zwłok S. O. N. Franciszka 1230.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Filipa Nereusza.* O dobrą spowiedź.
27. **Ś.** *S. Jana Pap. i M.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C. Boże Ciało,** *S. Magdaleny de Pazzis, bł. Herkulana wyzn. I zak. 1451.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Maksyma B., bł. Humilianny z Florencyi III zak. 1246.* O oddalenie od nas chorób.
30. **S.** *S. Feliksa Pap., bł. Jana Prado M. I. Zak. 1631.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **N.** *S. Petronelli P.,* O zbawienie dusz.